

Janusz S. Biń

O informatyce i przyszłości polszczyzny*

Ostatnia modyfikacja wersji elektronicznej: 30.09.2004

1. Wprowadzenie

Nie ulega dla mnie — z wykształcenia informatyka — wątpliwości, że dla pomyślnego rozwoju języka polskiego bardzo istotne jest wykorzystanie narzędzi i zasobów informatycznych, w szczególności Internetu.

Punktem wyjścia do naszych rozważań będzie notatka pod tytułem „*Polszczyzna sterowana komputerowo*”, opublikowana w *Komunikatach Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk*, nr 2(9), 2001, s. 16-17. Przytaczam ją niżej w całości (ortografia i wyróżnienia typograficzne oryginału):

Komisji terminologii nauk informatycznych, działającej przy Radzie Języka Polskiego, zostanie wkrótce przekazany postulat rozpowszechniania takich systemów komputerowych, które uwzględniają zasady polskiej składni. Sprawa ta jest istotna nie tylko ze względu na ważność respektowania zasad gramatyki, lecz także ze względu na dbałość o logikę tekstów. Gdy łamane są zasady gramatyczne budowy polskich zdań, dochodzi do takich sytuacji, jak opisywana przez autora jednego z listów do Rady: „*Komitet wyborczy Wyborców Henryka Tadeusza Stokłosy: wybrano 1 senatorów, spośród 1 zgłoszonych kandydatów; Komitet Wyborczy Wyborców i Sympatyków Lecha Kaczyńskiego: wybrano 1 senatorów, spośród 1 zgłoszonych kandydatów*”. A oto komentarz sekretarza Rady:

Ze zjawiskiem „polszczyzny sterowanej komputerowo” można, niestety, zetknąć się coraz częściej. Niedostosowanie formy wyrazu do wymagań składniowych wyrazu nadrzędnego (wybrano 1 senatorów) jest częstym błędem, który występuje nie tylko w sporządzanych automatycznie tabelach, wykresach itp., lecz także w telefonach komórkowych (skasowano Anna Iksińska), w Internecie (odebrano 1 wiadomości) itp., czyli wszędzie tam, gdzie technika ma prymat nad logiką.

Nieprzypadkowo w triadzie „gramatyka — logika — retoryka” na pierwszym miejscu umieszcza się tę pierwszą. Dając przyzwolenie na popełnianie błędów gramatycznych, dajemy przyzwolenie na pozorność komunikacji — pozwalamy, aby mówiono do nas językiem nielogicznym.

2. Rada Języka Polskiego o oprogramowaniu

Cytowana wyżej notatka zawiera szereg zaskakujących stwierdzeń i presupozycji.

1. Przy Radzie Języka Polskiego działa komisja terminologii nauk informatycznych. Żaden wcześniejszy komunikat Rady nie informował o powołaniu takiej komisji, do 10 września 2002 r.

* Artykuł (bez tytułu) ukazał się w druku w tomie *Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy* (Opole 2003) pod redakcją Stanisława Gajdy, jako jeden z głosów w dyskusji na temat „Nauki o języku w Polsce – stan i perspektywy”. Odnośniki do witryny Rady Języka Polskiego kierują do jej repliki z 10.10.2002 r.; inne odnośniki były aktualne w dniu ostatniej modyfikacji tekstu.

(a więc przez prawie rok) nie było o niej żadnej informacji na internetowej witrynie Rady¹, nie został podany też jej skład. Co najważniejsze, nie wiadomo nic o dotychczasowych formach działania komisji ani — co równie istotne — o wynikach jej prac. W tej sytuacji można mieć poważne wątpliwości, czy użycie słowa *działa* w tym kontekście jest właściwe.

Sprawa nieco się wyjaśniła po opublikowaniu w 2002 r, a więc prawie rok później, komunikatu nr 1(10). Czytamy tam na s. 7, że 21 października 2001 r. odbyło się pierwsze (i ostatnie?) posiedzenie tej komisji, na której ukonstytuowało się prezydium: prof. Andrzej J. Blikle — przewodniczący, prof. Leonard Bolc i dr inż. Marek Średniawa. Komisja liczy łącznie 9 osób, ale nazwiska pozostałych członków pozostają nadal nieznane.

2. Problematyka terminologii nauk informatycznych zawiera w sobie zadanie rozpowszechniania oprogramowania. Sprzeczność między nazwą *komisja terminologii nauk informatycznych* a mającym być jej powierzonym postulatem *rozpowszechniania [...] systemów komputerowych* jest oczywista. Dla pełności obrazu warto jednak dodać, że takiej działalności Rady Języka Polskiego nie przewiduje ani ustawa o języku polskim ([16]) ani regulamin Rady nadany jej przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk (www.rjp.pl/dokumenty/reg.php).
3. Komisja jest w stanie rozpowszechniać systemy komputerowe. Nie jest niestety jasne, czy chodzi tutaj o detaliczną sprzedaż programów komercyjnych, czy o inne formy rozpowszechniania, takie jak tłoczenie płyt CD z tzw. oprogramowaniem swobodnym². Tak czy inaczej stwierdzenie to brzmi mało prawdopodobnie.
4. Istnieją systemy komputerowe uwzględniające zasady polskiej składni. Niestety, Rada nie podaje żadnych przykładów tych systemów, które mają być rozpowszechniane przez Komisję. Osobiście znam kilka systemów uwzględniających zasady polskiej składni, ale są to eksperymentalne programy analizy syntaktycznej (por. np. [6]). Prawdopodobnie Radzie chodziło jednak o coś innego, a mianowicie o użytkowe systemy biurowe, które dla wskazanej liczby potrafią produkować poprawne syntaktycznie zwroty, takie jak *1 senator, 2 senatorów czy 1 wiadomość, 2 wiadomości*³. Technicznie rzecz biorąc stworzenie takich systemów jest całkowicie możliwe, ja jednak się z nimi nie zetknąłem — jestem więc niezmiernie ciekawy, o jakie systemy chodzi.
5. Komisji zostanie przekazany postulat [...]. Niestety, nie jest wiadomo, kto jest autorem tego niewątpliwie oryginalnego postulatu — czy taką decyzję podjęła Rada w pełnym składzie, czy też jest to inicjatywa jej przewodniczącego lub któregoś z członków.
6. Postulat zostanie przekazany wkrótce. Niestety, nie wiadomo, co dla Rady znaczy *wkrótce* (dni? tygodnie? miesiące? lata?). Nie wiadomo w szczególności, czy obecnie⁴ postulat ten jest już przekazany — jeśli nie, to dlaczego, a jeśli tak, to jakie kroki w tej sprawie podjęła komisja.

Jak widać, ta krótka notatka dostarcza więcej pytań niż odpowiedzi, co stoi w sprzeczności z przyjętą na inauguracyjnym posiedzeniu *Deklaracją wstępną*⁵ Rady, w której mówi się o języku zrozumiałym i jasnym. W przeciwieństwie do wypowiedzi *wybrano 1 senatorów*, która — choć niegramatyczna — jest w pełni zrozumiała⁶, to właśnie cytowana wypowiedź Rady jest

¹ Patrz www.rjp.pl.

² Jest to oprogramowanie, które można nie tylko bezpłatnie używać, ale także modyfikować i rozwijać. Można również je rozpowszechniać — zarówno w wersji oryginalnej jak i zmodyfikowanej — pod pewnymi mało uciążliwymi warunkami.

³ Jeśli dobrze rozumiem cytowaną wypowiedź, Rada uważa również, że komunikat *Skasowano Annę Iksińską* jest bardziej logiczny od komunikatu *skasowano* — w domyśle: zapis — *Anna Iksińska*. Pogląd ten wydaje mi się mocno kontrowersyjny.

⁴ Pisane we wrześniu 2002 r.

⁵ Patrz *Poradnik Językowy* nr 6(545), czerwiec 1997, s. 78.

⁶ Tego typu wyrażenia występowały od lat w różnego rodzaju formularzach, ale jakoś nie wywoływały protestów specjalistów od kultury języka. To, czy wyrażenie takie jest logiczne czy nie, zależy od tego, jakie przesłanki uwzględnimy w rozumowaniu.

zupełnie pozbawiona logiki i treści, stanowiąc wyrazisty przykład „komunikacji pozornej”.

Omawiana notatka została przedrukowana w *Języku Polskim* nr 5 (LXXXI), listopad–grudzień 2001, s. 395. W przedruku zastosowano inne konwencje ortograficzne i interpunkcyjne, co wydaje się wskazywać, że między Radą a jej członkiem — redaktorem *Języka Polskiego* — istnieją na ten temat rozbieżności poglądów⁷. W szczególności nazwa komisji w *Języku Polskim* jest pisana dużymi literami, podobnie jak we wspomnianym komunikacie nr 1(10) na s. 7. Oczywiście, każdy ma prawo zmieniać poglądy, ale gdy Rada Języka Polskiego zmienia swoje stanowisko w kwestiach ortograficznych, powinna to robić zawsze w sposób jawny.

W dostępnym w Internecie sprawozdaniu Rady za rok 2000⁸ wspomina się o *Komisji Terminologii Nauk Ścisłych i Informatycznych*, której przewodniczącym był prof. Andrzej Jacek Blikle, a wiceprzewodniczącym prof. Adam Sobiczewski. O Komisji tej nie ma już żadnej wzmianki w sprawozdaniu za rok 2001 — ani w wersji wydrukowanej w komunikacie nr 1(10) na s. 3, ani w wersji dostępnej w Internecie. Nasuwa się więc naturalny wniosek, że Komisja ta istniała tylko na papierze, stanowiąc dodatkowy przykład uprawiania przez Radę Języka Polskiego działalności pozornej.

3. Co to jest Internet?

W *Komunikacie Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk* nr 1(8) z 2001 na s. 6 czytamy⁹:

Internet albo internet

mamy radio, mamy telewizję (...), mamy książki, kino, telefon, jeszcze telegraf itd. Dlaczego jednak mamy Internet? Wszak środek ten przekazu (...) tak się nam już spospolitował, że grzechem jest pisanie go dużą literą. Pewnie, że lekkim, ale zawsze grzechem — pisze do Rady dziennikarz z Wrocławia, któremu odpowiada sekretarz RJP: Internet to nazwa własna sieci informatycznej i dlatego, jak każda nazwa własna, jest pisana dużą literą. Jak jednak wiadomo, nazwy własne czasami zaczynają żyć swoim życiem i stają się nazwami pospolitymi — odnoszą się wtedy do wszystkich obiektów danego typu. Tak było np. z walkmanem (pierwotnie przecież był to odtwarzać[!] firmy Sony) i z adidasami. Słowo internet po jakimś czasie zaczęło nazywać każdą sieć informatyczną — w tym znaczeniu jest pisane małą literą. A zatem — są możliwe dwa rodzaje pisowni interesującego Pana słowa, w zależności od jego znaczenia.

Wbrew pozorom, nie jest to wypowiedź tylko na tematy ortograficzne.

Po pierwsze, Rada bez protestu akceptuje stwierdzenie pytającego, że Internet to środek masowego przekazu. Tymczasem wykorzystywanie Internetu w tym charakterze to tylko efekt uboczny, jego przeznaczenie jest znacznie szersze i polega na zdalnym udostępnianiu bardzo różnorodnych zasobów komputerowych, takich jak moc obliczeniowa itp.

Intryguje użyte w odpowiedzi porównanie nazwy własnej *Internet* do słów *walkman* i *adidas*, skomentowych jako nazwy własne, które stały się nazwami pospolitymi. Nie widzę tutaj związku ze sprawą — nawet adidas firmy Adidas pisze się obowiązkowo małą literą, trudno zatem uznać tę analogię za trafną.

Najistotniejsze w tej wypowiedzi jest jednak stwierdzenie *Słowo internet po jakimś czasie zaczęło nazywać każdą sieć informatyczną*. Według mnie w ten sposób tym słowem posługują się co najwyżej tylko niektórzy członkowie Rady Języka Polskiego — nie spotkałem nigdy np. użytkownika sieci Novell, który

⁷ Nie jest to sytuacja wyjątkowa. O sprzeczności między uchwałą ortograficzną nr 2 a stanowiskiem członka Rady prof. Edwarda Polańskiego mówiłem na LX Zjeździe PTJ i piszę w artykule [4].

⁸ Patrz www.rjp.pl/dokumenty/sprawozdania.php.

⁹ Patrz także *Poradnik Językowy* nr 8 (587), październik 2001, s. 76.

by o sieci Novell mówił lub pisał *internet*, i nie sędzę, aby sieć Novell nazywał *internetem* również członek Rady i informatyk prof. Blikle.

Maciej Malinowski w swojej książce ([12], s. 93) tak komentuje stanowisko Rady Języka Polskiego:

Okazało się, że interpretacja: „Internet”, nazwa własna sieci informatycznej, „internet”, nazwa każdej sieci, mocno zaniepokoiła informatyków. Internet jest tylko jeden i powinien być pisany przez „I” — argumentowali. Wszystkie inne podobne mu sieci nazywają się „intranet” i wolno wówczas użyć małej litery.

Językoznawcy zmienili więc zdanie. Oto uzasadnienie prof. Janusza Bienia z Uniwersytetu Warszawskiego: [...]

Niestety, komentarz ten zawiera pewne nieścisłości.

Po pierwsze, rozróżnienie *Internet* i *internet* występuje już w klasycznej literaturze przedmiotu opublikowanej w języku angielskim i rozróżnienie to zostało zachowane w jej polskich tłumaczeniach — patrz np. [10], s. 4. Pisał o tym również Henryk Duda, patrz [8], s. 156. Zarówno *Internet* jak i *internet* oznaczają — i zawsze oznaczały — pewien konkretny typ sieci, którego cechą charakterystyczną jest stosowanie protokołu TCP/IP. *Internet* — pisany dużą literą — oznaczał zawsze jedną konkretną sieć globalną, natomiast *internet* to posługująca się tym samym protokołem izolowana sieć samodzielna lub fragment Internetu rozpatrywany w oderwaniu od całości. W tym drugim znaczeniu zaczął niedawno funkcjonować wygodniejszy termin *intranet*¹⁰.

Po drugie, Malinowski wprowadza czytelnika w błąd pisząc: *Językoznawcy zmienili więc zdanie*. Rada Języka Polskiego nigdy nie wycofała się ze swojej tezy, że *internet* — pisany małą literą — to każda sieć informatyczna, i to pomimo tego, że stanowisko to skrytykował — choć pośrednio — sam Honorowy Przewodniczący Rady prof. Walery Pisarek ([8], s. 157).

Co więcej, jeszcze bardziej radykalne stanowisko niż sama Rada zajmuje jej obecny¹¹ przewodniczący prof. Andrzej Markowski, redaktor naukowy *Wielkiego słownika ortograficznego języka polskiego* ([13]) i *Słownika ortograficznego języka polskiego* ([15]). W słowniku [13] na s. 177, a w słowniku [15] na s. 301 czytamy

internet (każdy system łączności komputerowej), tego internetu, o tym internecie

Tak więc dla prof. Markowskiego *internet* to również kabel, którym na chwilę połączono tzw. wyjścia szeregowo (nie mające nic wspólnego z kartami sieciowymi) dwóch komputerów w celu przegrania plików z jednego komputera na drugi np. za pomocą programu Norton Commander¹². Takie użycie słowa *internet* to po prostu indywidualizm prof. Markowskiego i lansowanie go wbrew uzusowi w wysokonakładowych słownikach jest wysoce niewłaściwe.

Po trzecie, Malinowski mój pogląd — nie podaje on niestety źródła — cytuje w taki sposób, jakbym był jednym z językoznawców, którzy zmienili zdanie. Podobnie jak Rada Języka Polskiego i prof. Markowski, ja swojego zdania nie zmieniłem, cały czas stoję bowiem na tym samym stanowisku — sformułowanym dla Poradni Językowej Redakcji Słowników Wydawnictwa Naukowego PWN¹³ — zacytowanym poniżej w całości:

Internet jest nazwą własną konkretnej globalnej sieci komputerowej.

Jednym ze źródeł wątpliwości co do pisowni tego słowa jest fakt, że Internet ma strukturę hierarchiczną, i w konsekwencji laikom może się wydawać, że istnieje wiele „internetów”. Drugą przyczyną wątpliwości jest utożsamianie Internetu z konkretnymi usługami dostępnymi w tej sieci,

¹⁰ Ciekawe, że Malinowski nie zauważył sprzeczności zawartej w swojej wypowiedzi, gdzie o *internecie* raz pisze błędnie „nazwa k a ż d e j sieci”, a raz poprawnie „inne p o d o b n e u [czyli *Internetowi* przez duże i] sieci”.

¹¹ Pisane we wrześniu 2002 r.

¹² Wbrew innej opinii prof. Markowskiego i jego zespołu, wyrażonej w słowniku [14] na s. 1766, Norton Commander nie jest językiem programowania.

¹³ Patrz <http://slovniki.pwn.pl/poradnia/>.

w szczególności z „wszechświatową pajęczyną” czyli WWW, lub też z usługą zapewnienia dostępu do Internetu. Takie postrzeganie Internetu sprawia, że można spotkać się z pisownią analogiczną jak *telefon*, *dalekopis* itp., tj. małą literą, tendencja ta nie zasługuje jednak na poparcie.

Jak na to zwrócił uwagę Duda ([8], s. 157), *Ortograficzny słownik ucznia* [19] podaje tylko pisownię małą literą: *internet*. W prywatnej korespondencji współautor słownika prof. Saloni tak bronił tej decyzji:

[...] nie mogę się zgodzić z upieraniem się przy pisowni Internet zawsze i tylko wielką literą. Podobnie astronom mógłby kazać pisać ludziom zawsze i tylko Słońce. A ludzie wiedzą, że słońce jest jedno i że używają nazwy jednostkowej. Internetem też się posługują i potrzebują nazwy, a nie mają pojęcia o protokołach TCP/IP! Korespondent Rady, dziennikarz z Wrocławia ma rację, że wyraz ten się spospolitował. Oczywiście nie ma racji, pisząc, że grzechem jest pisanie go wielką literą. Informatycy niech tak piszą, jak i astronomowie piszą Słońce.

Spróbujmy podsumować.

1. Pisane małą literą słowo *internet* występuje w literaturze fachowej w pewnym technicznym znaczeniu.
2. Pisane małą literą słowo *internet* jest stosowane potocznie jako skrót myślowy oznaczający np. podłączenie do Internetu (*Mam internet w domu.*), wykorzystanie internetowej poczty elektronicznej (*Prześle ci to internetem.*) itp.

Niezależnie od tego, czy słowo *Internet* pisane jest małą czy dużą literą, nigdy nie występuje ono w znaczeniach, które przypisuje mu Rada Języka Polskiego („każda sieć informatyczna”) i jej przewodniczący („każdy system łączności komputerowej”).

4. „Polszczyzna sterowana komputerowo”

Jeden z moich nauczycieli prof. Władysław Turski często podkreślał, że sformułowanie *komputer się pomylił* ma niewiele więcej sensu niż *samochód się pomylił i przejechał przechodnia*. Dyskutując o „polszczyźnie sterowanej komputerowo” należy cały czas pamiętać, że te komputery, które „sterują polszczyzną”, są z kolei sterowane — choć pośrednio — przez polonistów. Mamy więc tutaj do czynienia z ilustracją prostej zasady *jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz*.

Aby komputer mógł poprawnie budować wyrażenia typu *1 senator, 2 senatorów*, programista musi w programie zapisać w sposób ścisły informacje dwójakiego rodzaju:

- opis związków składniowych między liczebnikiem i rzeczownikiem;
- opis odmiany wszystkich rzeczowników mogących wystąpić w wyrażeniu.

Programista taki nie tylko nie jest polonistą, ale może nawet nie pracować w Polsce czy w ogóle nie być Polakiem. Powstaje zatem pytanie, skąd ma uzyskać potrzebne do tego celu informacje — jak było widać, Rada Języka Polskiego nie kwapi się do udzielania konstruktywnych wskazówek.

Co do pierwszego punktu, czyli opisu związków składniowych, sprawa jest względnie prosta, bo opis taki został już sformułowany jakiś czas temu i nawet jest wykorzystywany w praktyce (patrz [11]). Co do drugiego punktu, sprawa jest bardziej złożona.

Chyba pierwszym polskim polonistą, który widział potrzebę ścisłego opisu odmiany wyrazów, był Jan Tokarski, autor pionierskiej książki *Czasowniki polskie* ([23]) i koncepcji informacji morfologicznej wykorzystanej w *Słowniku języka polskiego PAN* ([7]). W 1958 roku pisał on tam

Dobór wzorów w tabelach, odsyłaczy do nich i form podawanych przy haśle jest tak ułożony, by korzystający ze Słownika mógł odtworzyć pełny

zasób form fleksyjnych danego wyrazu w zakresie uwzględnionym w słowniku.¹⁴

Niestety, stwierdzenie to pozostało głównie postulatem — autorzy poszczególnych haseł zbyt często przygotowywali informację morfologiczną niezgodnie z opracowaną przez Tokarskiego instrukcją redakcyjną, zdarzały im się też zwykłe pomyłki. W książce [3] pokazałem, że sama koncepcja była prawidłowa, zawiodła jednak realizacja.

Jak obecnie, prawie pół wieku od pierwszej próby ścisłego opisu odmiany polskich wyrazów, przedstawia się sytuacja? Niestety, główny nurt polskiej leksykografii zignorował praktycznie ten problem. Wprowadzie tabele Tokarskiego były często przedrukowywane¹⁵, ale bez zrozumienia ich treści i z coraz to nowymi zniekształceniami — o jednym z takich przypadków pisałem w recenzji [5]. Szczególnie smutne było zrezygnowanie *de facto* z koncepcji Tokarskiego w trzytomowym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka ([22]); sprawa ta została omówiona obszernie w artykule [9].

Warto podkreślić, że wykorzystywanie tabel Tokarskiego i bazujących na nich opisów morfologicznych w różnych wydawnictwach słownikowych odbywało się za wiedzą — choć chyba bez formalnej zgody — wszystkich zainteresowanych. Tekst w wydany przez PIW słowniku [21] jest pierwotny w stosunku do tekstu w słowniku PAN wydany przez PWN ([7])¹⁶, był on również wykorzystany w mniejszym lub większym stopniu przez „Wiedzę Powszechną” ([20]) i Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego ([2]). Pokazuje to moim zdaniem, że w środowisku nie było wówczas żadnych wątpliwości, że opisy te stanowią dobro wspólne, nie podlegające komercjalizacji. Ja również uważam to stanowisko za słuszne i w pełni uzasadnione. Aby wyrazić je w sposób formalny przy użyciu współczesnej terminologii, można posłużyć się tzw. Swobodną Licencją Wydawniczą (ang. *Open Publication License*)¹⁷, opartą na sprawdzonych w praktyce licencjach dotyczących wspomnianego wcześniej oprogramowania swobodnego, lub inną podobną licencją.

Powróćmy jednak do oceny aktualnego stanu rzeczy. Wprowadzie zaproponowany przez Tokarskiego opis czasowników polskich został twórczo rozwinięty i udoskonalony przez Saloniego, a wynik jest obecnie dostępny w postaci „polskiego Bescherella” ([18])¹⁸, wprowadzie od niedawna w *Innym słowniku języka polskiego* możemy przeczytać ponownie ([1], s. XLVII):

Formy fleksyjne, przytaczane kursywą po hasłach, podhasłach i ich wariantach, zostały dobrane tak, aby wespół z tabelami odmiany wyrazów i informacjami gramatycznymi podawanymi na marginesie pozwalały utworzyć cały paradygmat każdego wyrazu, czyli pełny zestaw jego form fleksyjnych.

to jednak trudno ten stan uznać za zadowalający.

Inny słownik to przecież przedsięwzięcie komercyjne prywatnego wydawcy. Komercyjny charakter mają również inne mniej lub bardziej kompletne opisy fleksji i morfologii, zarówno te przygotowane specjalnie z myślą o zastosowaniach informatycznych, jak i te publikowane w formie różnego rodzaju poradników. Trzeba z przykrością stwierdzić, że w ciągu ostatnich 50 lat polonistyka polska nie potrafiła wytworzyć takiego opisu odmiany wyrazów, który miałby tę istotną cechę humanistycznego wyniku naukowego, że mógłby być wykorzystywany bezpłatnie przez wszystkich zainteresowanych.

Zalóżmy optymistycznie, że taki opis w najbliższym czasie jednak się pojawi — jak się mogą o tym dowiedzieć zainteresowani informatycy? Od lat *Porad-*

¹⁴ Tom I, s. L.

¹⁵ Wykaz najważniejszych przedruków można znaleźć w przedmowie Zygmunta Saloniego do książki [24], na s. IV i VI.

¹⁶ Można to wywnioskować analizując różnice, ale potwierdził to ustnie również sam Tokarski — patrz [24] s. IV.

¹⁷ Patrz <http://www.opencontent.org/openpub/>.

¹⁸ Jak wyjaśnia to autor ([17] s. 43), „Bescherelle” to potoczna nazwa kompendium odmiany czasowników francuskich, którego prototyp został opublikowany w 1843 r. przez braci Bescherelle.

nik Językowy prowadzi cenną rubrykę *Przegląd polskich prac językoznawczych*. Również od lat *Poradnik Językowy* jest przygotowywany do druku na komputerze, dzięki czemu bibliografia ta istnieje w wersji elektronicznej. Udostępnienie tej bibliografii w Internecie nie wymaga więc praktycznie żadnego wysiłku, zaś kasowanie plików komputerowych po wydrukowaniu tekstu jest oczywistym marnotrawstwem. Przy okazji Zjazdu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Bydgoszczy w 2001 r. miałem okazję rozmawiać na ten temat z prof. Haliną Satkiewicz, przewodniczącą Komitetu Redakcyjnego *Poradnika Językowego* i — notabene — członkiem Rady Języka Polskiego. Niestety, rozmowa ta nie przyniosła dotąd żadnego rezultatu.

5. Wnioski

Jak zatem wykorzystywać narzędzia i zasoby informatyczne — w szczególności Internet — do wspierania rozwoju języka polskiego?

Przede wszystkim należy stosować lekarską zasadę *primum non nocere*. Środowisko językoznawcze — a przede wszystkim Komitet Językoznawstwa PAN — powinno bardziej wnikliwie oceniać bieżącą działalność oraz wypowiedzi Rady Języka Polskiego. Przejawiająca się w nich ignorancja — nie tylko w kwestiach informatycznych, patrz m.in. [4] — oraz będąca jej konsekwencją arogancja nie są tylko sprawą samej Rady, bo kształtują one opinię o całym środowisku językoznawczym i mogą zniechęcać informatyków do współpracy z polonistami.

Potrzebne są też działania konstruktywne. Niektóre z nich — jak udostępnienie w Internecie bibliografii prac polonistycznych — nie wymagają praktycznie żadnych nakładów. Inne wymagają finansowania w formie grantów krajowych czy międzynarodowych. Przy ocenie wniosków o takie granty, a także przy ocenie sprawozdań końcowych, należy brać pod uwagę, czy uzyskane wyniki są lub będą zachowane w formie elektronicznej, a jeśli tak, to czy zostaną one udostępnione publicznie na jasno określonych zasadach.

Literatura

- [1] Mirosław Bańko (red. nac.). *Inny słownik języka polskiego PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa 2000.
- [2] Barbara Bartnicka, Roksana Sinielnikoff. *Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego: Warszawa 1979.
- [3] Janusz S. Bień. *Koncepcja słownikowej informacji morfologicznej i jej komputerowej weryfikacji*, Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego t. 383. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 1991¹⁹.
- [4] Janusz S. Bień. O „pierwszym rozbiórce polszczyzny”, Radzie Języka Polskiego i normalizacji. *Prace Filologiczne XLVIII* (2003), s. 33-62.. Tekst udostępniony w Internecie za zgodą Redakcji w formacie PDF i Postscript pod adresem <http://www.mimuw.edu.pl/~jsbien/publ/PTJ02/>.
- [5] Janusz S. Bień, Marcjanna Rogowska. Recenzja [2]. *Język Polski LXI* (3-5), s. 276-280, 1981.
- [6] Janusz S. Bień, Krzysztof Szafran, Marcin Woliński. Experimental parsers of Polish. 3. *Europäische Konferenz "Formale Beschreibung slavischer Sprachen, Leipzig 1999"*. Linguistische Arbeitsberichte 75, Institut für Linguistik, Universität Leipzig, 2000, pp 185-190. December 2000.
- [7] Witold Doroszewski (red.). *Słownik języka polskiego*. Warszawa: Wiedza Powszechna — PWN, 1958-1969. Przedruk: Wydawnictwo Naukowe PWN 1997, dostępny także na płycie CD-ROM (ISBN 83-01-12321-4).
- [8] Henryk Duda. Ortograficzne kłopoty z internetem. *Język Polski* nr 1-2 (LXXXI), 2001, s. 156-158.
- [9] Włodzimierz Gruszczyński, Krystyna Laus-Mączyńska, Marcjanna Rogowska, Zygmunt Saloni, Stanisław Szpakowicz. Stopień dokładności opisu słownikowego jako problem językoznawczy. *Studia gramatyczne IX*, Wrocław 1990, s. 135-173.

¹⁹ Por. recenzja: Frank Y. Gladney. Jan Tokarski Redivivus. *Journal of Slavic Linguistic* Vol. 2 No. 2, summer-fall 1994, pp 304-317.

- [10] Craig Hunt. *TCP/IP - Administracja sieci*. Wydanie drugie. Wydawnictwo ReadMe: Warszawa 1997.
- [11] Krzysztof Leszczyński, Marcin Woliński. Kiedy trzeba się wysławić. *Biuletyn Polskiej Grupy Użytkowników Systemu T_EX* zeszyt 16 (2001), s. 73–78. ISSN 1230-5650.
- [12] Maciej Malinowski. (...) *boby było lepiej*. Wydawnictwo PROMO: Kraków 2002. ISBN 83-88359-55-X.
- [13] Andrzej Markowski (red. nauk.) *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego* Wilga: Warszawa 1999.
- [14] Andrzej Markowski (red.) *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa 1999.
- [15] Andrzej Markowski (red. nauk.) *Słownik ortograficzny języka polskiego* Wilga: Warszawa 2000.
- [16] Piotr Mostowik, Wojciech Żukowski. *Ustawa o języku polskim. Komentarz*. Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis: Warszawa 2001.
- [17] Zygmunt Saloni. *Wstęp do koniugacji polskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego: Olsztyn 2000.
- [18] Zygmunt Saloni. *Czasownik polski. Odmiana. Słownik*. Wiedza Powszechna: Warszawa 2001.
- [19] Zygmunt Saloni, Krzysztof Szafran, Teresa Wróblewska. *Ortograficzny słownik ucznia*. Wydanie IV. Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa 2000.
- [20] Ryszard Stypuła, Galina Kowalewa. *Podręczny słownik polsko-rosyjski*. Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”: Warszawa — „Russkij Jazyk”: Moskwa 1976.
- [21] Stanisław Szober. *Słownik poprawnej polszczyzny*. Wydanie trzecie uzupełnione. Państwowy Instytut Wydawniczy: Warszawa 1958.
- [22] Mieczysław Szymczak (red.). *Słownik języka polskiego*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa 1978-1981.
- [23] Jan Tokarski. *Czasowniki polskie*. Wydawnictwo S. Arcta: Warszawa 1951.
- [24] Jan Tokarski. *Fleksja polska*. Wydanie trzecie z uzupełnieniami. Wydawnictwo Naukowe PWN: Warszawa 2001.

Uwagi o wersji elektronicznej

Niniejszy artykuł jest dostępny w formacie PDF i PostScript pod adresem

<http://www.mimuw.edu.pl/~jsbien/publ/JwP03/>.

Wersja elektroniczna tego artykułu została uaktualniona 31 sierpnia 2004 r. Zmiany dotyczyły adresów bibliograficznych i internetowych, dodano również odnośniki do elektronicznej wersji Komunikatów Rady Języka Polskiego dostępnych w formacie DjVu pod adresem <http://www.mimuw.edu.pl/polszczyzna/PTJ/RJP/> (format ten wymaga odpowiedniego rozszerzenia przeglądarki — patrz np. <http://djvulibre.djvuzone.org/screenshots.html>). Ze względu na istotne zmiany zawartości witryny Rady Języka Polskiego dodano odnośniki do kopii witryny z okresu przygotowywania artykułu, dostępnej pod adresem <http://www.mimuw.edu.pl/polszczyzna/PTJ/RJP/wRJP/10-10-2002/>.

Rekomendowany sposób cytowania niniejszego artykułu w formacie L^AT_EX2_ε:

```
\bibitem{JSB-JwP03}
Janusz S. Bień.
[O informatyce i przyszłości polszczyzny].
Stanisław Gajda (red.),
\textit{Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy}.
% Polska Akademia Nauk --- Komitet Językoznawstwa,
% Uniwersytet Opolski --- Instytut Filologii Polskiej.
Opole 2003, s. 81--93.
\url{http://www.mimuw.edu.pl/~jsbien/publ/JwP03/}.
% ISBN 83-86881-36-4
```